

GŁOS POLONII



Kwartalnik Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech
Rok XXVI Nr 47, Grudzień 1996 r.

BEM EGYESÜLET HIRADÓJA

*Wszystkim
Czytelnikom "Głosu",
całej Polonii na Węgrzech
pogodnych, rodzinnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu sukcesów
w Nowym Roku
życzy Redakcja*



Kompozycja artysty-plastyka Krzysztofa Duckiego

Z perspektywy roku

Wraz z końcem roku, zwykle nasuwają się refleksje, spoglądamy wstecz podsumowując i oceniając tak własne, indywidualne, jak i wspólne działania, wyniki.

Działalność Stowarzyszenia w minionym roku cechowały coraz większe trudności, głównie finansowe, związane z brakiem środków na utrzymanie lokalu. Problem ten poruszaliśmy wielokrotnie także na łamach "Głosu". Wystosowaliśmy nawet apel do członków o ponowne wpłacanie składek - uzyskaliśmy ok. 40 tys. forintów, co jest kroplą w morzu potrzeb.

Poszukujemy ciągle nowych form współpracy z działającymi obecnie samorządami mniejszości polskiej. Wybraliśmy do nich lu-

dzi nie zawsze najlepiej przygotowanych, którzy - miejmy nadzieję - w obecnej działalności nabiorą doświadczenia.

Z niemałymi trudnościami udało nam się utrzymać kwartalnik "Głos Polonii", jak też zespół taneczny "Dwa Bratanki", który jest powodem do naszej dumy.

W przededniu Wigilii, kiedy tradycyjnie już otrzymacie Państwo obecny numer "Głosu", życzymy sobie wzajemnie większej konsolidacji, solidarności środowisk polonijnych, co być może pozwoli na pokonanie trudności, utrzymanie tak lokalu, jak też zakresu działalności kulturalnej i oświatowej Stowarzyszenia.

Zarząd

W NUMERZE:

- Wywiad z Ambasadorem Dr Maciejem Koźmińskim;
- Obchody Święta Niepodległości;
- Sukcesy zespołu tanecznego "Dwa Bratanki";
- Kalejdoskop, rocznice;
- Podajmy pomocną dłoń!;
- Z listów do Redakcji;
- Portrety członków samorządów polskich;
- Kronika imprez i wydarzeń w IV kwartale br.;
- Sobieski w Esztergomie - konferencja naukowa;
- Nasi przyjaciele w Polsce;
- 410-lecie śmierci króla Stefana Batorego.



POLONIA RESTITUTA

Mniej więcej od połowy listopada br. na wystawie jednego z buda-
peszteńskich antykwariatów prezentowany jest osobliwy „polonik”.
Jest nim autentyczna, pokryta patyną, srebrna Gwiazda Orderu Odro-
dzenia Polski. Naturalnie wszedłem do sklepu i z niekłamany zain-
teresowaniem spytałem o cenę oraz pochodzenie „relikwii”. Gwiazdę
sprzedawca staroci wycenił na 27 tys. forintów, a sam order ze
wstążką na 12 tysięcy. Tak więc za sumę 39 tys. forintów można się
stać posiadaczem jednego z najwyższych odznaczeń przedwojennej
Polski - Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą, czyli Orderu Odrodze-
nia II klasy. Wiadomo ze źródeł, iż odznaczenie tego stopnia w latach
1921-1939 zostało nadane zaledwie 241 osobom! Gwoli ciekawostki
podam, że posiadaczem takiego odznaczenia był np. Władysław
Reymont. Do kogo jednak należał order z wystawy?

Pytanie to nie dawało mi spokoju, tym bardziej że właściciel anty-
kwariatu był w tej materii bardzo powściągliwy. Być może obowią-
zywała go zasada zachowania zawodowej tajemnicy. Podczas mojej
drugiej wizyty, kiedy to - celowo zresztą - wykazałem się profesjo-
nalnym przygotowaniem i wiedzą numizmatyczną, powiedział jedy-
nie, że nieżyjący właściciel odznaczenia był węgierskim dyplomata.

Sprawa staje się zatem więcej niż interesująca! Wybitnym, i nie-
wątpliwie najbardziej zasłużonym dyplomata węgierskim w okresie
międzywojennym, którego - nawiasem mówiąc - dwukrotnie akredy-
towano w Polsce - był András Hory. Dodam, że opuścił on Warszawę
w 1939 roku, dopiero po wkroczeniu Niemców. Czyżby ów medal
należał do niego? Jeśli tak, to sądzę, że miejsce tej „relikwii” powin-
no być w zbiorach przyszłego muzeum węgierskiej Polonii.

Powyższy temat pozostawiam uwadze naszych samorządów.

Jerzy Kochanowski

W ostatnią niedzielę listopada
br. Ambasador, pan Dr Maciej
Koźmiński, wraz z małżonką,
tradycyjnie już zaprosił do swej
rezydencji przedstawicieli wę-
gierskiej Polonii.

Spotkania te odbywały się do-
tychczas tuż przed świętami Bo-
żego Narodzenia, natomiast tego-
roczne odbyło się nieco wcześniej
- z powodu zakończenia przez
Ambasadora misji w Budapeszcie.

W niekłępującej, przyjaznej
atmosferze padły słowa podzię-
kowania za owocną współpracę
Ambasadora ze stowarzyszenia-
mi, samorządami i parafią.

Z naszej strony przekazaliśmy
Gospodarzowi skromny upomi-
nek: oprawione w formie albumu
egzemplarze „Głosu Polonii” -
numery, które ukazały się w o-
kresie urzędowania Ambasadora
w Budapeszcie.

Warto tu odnotować, iż pan
Ambasador dzień przed spotka-
niem został odznaczony przez
Prezydenta Árpáda Göncza Krzy-
żem Komandorskim Orderu Za-
ługi RW. Gratulujemy!

Redakcja

Historyk i Ambasador

Wywiad z Ambasadorem, Dr Maciejem Koźmińskim

Był to dla mnie jako historyka okres bogaty w wydarzenia - mówi Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej, dr hab. Maciej Koźmiński.

Z okazji Święta Niepodległości Polski wielu z nas otrzymało piękne zaproszenie do kościoła Macieja na Wzgórzu Zamkowym na koncert muzyczny polskiej muzyki renesansowej, utworów Chopina, Bacha, Mozarta, Dohnányiego i Kodály'a w wykonaniu znakomitych artystów węgierskich: pianistów Istvána Lantosa, Jánosa Sebestyéna, solistki Magdy Tarkó i chóru kościelnego pod dyrekcją László Tardiego.

„Głos Polonii”: - Dziękujemy serdecznie za zaproszenie, jak również za piękne słowa, które się w nim znalazły. Z żalem jednak dowiedzieliśmy się, że 30 listopada kończy Pan, Panie Ambasadorze swą misję dyplomatyczną na Węgrzech.

Maciej Koźmiński: - Lata tu spędzone zachowam w pamięci jako bardzo ciekawe i piękne, chociaż czasami i trudne. Byłem bowiem nie tylko pierwszym ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Węgier, a więc w zupełnie nowych warunkach, ale i najdłużej, bo przeszło 6 lat urzędującym. Nie wszyscy zapewne wiedzą, że w okresie międzywojennym oraz po wojnie do 1955 r. istniało tutaj tylko poselstwo. W tym roku, a więc jeszcze za mojej kadencji przypada kilka ważnych rocznic: 75-lecie nawiązania stosunków dyplomatycznych z Węgrami po I wojnie, 50-lecie po II wojnie, 5-lecie podpisania tzw. układu podstawowego o dobrosąsiedzkich stosunkach i wreszcie 40-lecie wybuchu rewolucji w 1956 r. Dla mnie jako historyka duża to satysfakcja.

„Głos”: - Pracę Pańską ułatwia doskonała znajomość języka węgierskiego. Wielu Węgrów niejednokrotnie pytało mnie, czy Pan nie miał przypadkiem matki Węgierki?

M.K.: - To już dar moich ro-

dziców. W 1946 r. przyjechaliśmy do Budapesztu, gdzie ojciec mój rozpoczął pracę jako pierwszy po wojnie polski attache handlowy. Rodzice z miejsca postali mnie do szkoły węgierskiej, w której skończyłem klasy

w ślady mamy i został chemikiem. Nawet córka nie chciała mi robić konkurencji i skończyła socjologię.

„Głos”: - Był Pan nie tylko pierwszym ambasadorem RP, ale i ambasadorem, który przyjmując rolę szefa placówki dyplomatycznej znał doskonale poza językiem również sprawy Węgier i stosunków polsko-węgierskich.

M.K.: - Funkcję tę zaproponowano mi z różnych stron jednocześnie. Teoretycznie byłem do tego przygotowany pracując w Instytucie Spraw Międzynarodowych, gdzie co prawda wtedy właśnie zajmowałem się sprawami Afryki i Bliskiego Wscho-



od III do VI. Byłem w tym optymalnym wieku, kiedy jeszcze łatwo można się nauczyć języka, ale i nie tak szybko zapomnieć. Przez długi czas nie miałem jednak kontaktów z Węgrami. W 1957 r. starałem się o paszport, ale bez powodzenia. Dopiero we wrześniu 1963 r. przyjechałem z żoną w podróż poślubną, a w maju następnego roku urodził się syn. To już chyba mówi samo za siebie. Ale dość żartów. Podszedł on jednak

do, ale Węgry i region znałem niemal od podszewki. Jeszcze podczas studiów moi mentorzy naukowcy wiedząc o mojej znajomości języka węgierskiego, który przecież w Polsce uchodził za bardzo rzadki, próbowali tak mną kierować, abym mógł go wykorzystać. Pracę magisterską napisałem na temat Jana III Sobieskiego w latach 1674-1683 do bitwy pod Wiedniem. Jako historyk pierwszy raz przyjechałem na Węgry w 1966 r. przez cały

czas pracując w ogólnie dostępnym jeszcze wtedy Archiwum Krajowym. Rezultatem tego była praca doktorska i książka "Polska - Węgry przed II wojną światową". Otrzymałem nawet za nią nagrodę "Polityki", ważną ze względu na takich jurorów, jak profesorowie Kieniewicz i Bardach. Równolegle zajmowałem się całym obszarem między morza, tj. między Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym sprzed II wojny światowej, sprawami mniejszości narodowych i granic. Z takim przygotowaniem teoretycznym uważałem więc, że mogę zajrzeć i do "kuchni czarnoksięskiej" polityki międzynarodowej.

Teraz na zakończenie mojej kadencji mogę powiedzieć, że rzeczywiście przynajmniej dobrze jest, jeśli już nie pożądanym, by kandydat na stanowisko ambasadora miał pojęcie nie tylko o dyplomacji jako sztuce, ale znał język, kraj i jego historię. W przypadku Węgier trzeba wiedzieć nie tylko o stosunkach polsko-węgierskich, zawsze właściwie dobrych, czego najlepszy przykład mieliśmy w czasie II wojny światowej, ale także o stosunkach węgiersko-rumuńskich, węgiersko-serbskich czy chorwackich.

"Głos": - Jakie osiągnięcia w swej karierze dyplomatycznej uważa Pan za ważne?

M.K.: - Za mojej kadencji udało się w Istvánmajor odnowić w jakiejś mierze świadomość polskich korzeni. Powstała Polska Parafia Personalna, co wymagało pracy i zaangażowania podczas nawiązywania kontaktów i rozmów obu Episkopatów. Uchyłona została konwencja z 1961 r. o unikaniu podwójnego obywatelstwa, dzięki czemu wielu Polaków tu zamieszkających nabyło takie same prawa jak Węgrzy, nie mówiąc już o tym, że posiadanie dwu paszportów jest świadectwem europejskości, a życie w dwu kulturach niezmiernie



wzbogaca. Udało się wreszcie postąpić w sprawie Domu Polskiego. Myślę, że jeszcze za mojej kadencji ukaże się w Dzienniku Urzędowym decyzja Rady Ministrów o przyznaniu de facto Domu Polskiego na własność Polskiej Parafii.

Kontakty między naszymi krajami też są teraz zupełnie inne, niż parę lat temu, intensywniejsze i cieplejsze, jest w nich wiele elementów spontanicznych, a nie narzucanych odgórnie. Po tym trudnym dla handlu i polskiej kultury okresie znów zaczynamy wychodzić z dołka, co już daje się zauważyć. Znalazło się wielu sponsorów prywatnych, którzy wydali parę polskich książek. Od stycznia rozpocznie się największy na Węgrzech, a może i w Europie Festiwal Kultury Polskiej zainicjowany przez Mücsarnok, podczas którego przedstawiona zostanie polska sztuka, teatr, film, odbędą się spotkania z literatami itp.

Poprawie uległ stan stosunków bilateralnych między naszymi krajami.

"Głos": - Panie Ambasadorze, a teraz coś na temat Polonii. Poznał nas Pan chyba dość dobrze podczas wielu spotkań przy opłatku w rezydencji Państwa. Organizował Pan spotkania przedstawicieli naszej Polonii z

przyjeżdżającymi na Węgry politykami polskimi, z obu prezydentami, premierami. Bywał Pan wraz z małżonką na wieczery wigilijnej i na niejednej imprezie nie tylko u nas w Stowarzyszeniu Bema. Długo mogłabym jeszcze wyliczać, gdzie i kiedy się spotykaliśmy. Zawsze byliście Państwo, bo myślę tu i o małżonce bardzo serdeczni, bezpośredni, dzięki czemu nie odnosiliśmy wrażenia, że spotykamy się z wysokim urzędnikiem państwowym.

M.K.: - Przyjeżdżając tutaj tak naprawdę nie znałem nikogo poza panem Borysem. W Stowarzyszeniu byłem kiedyś przelotnie na jakimś odczycie. Ale już po pierwszym wspólnym opłatku w grudniu 1990 r. miałem znajomych w całym kraju. Dla mnie te spotkania były bardzo ważne, integrowały nas. Nie wyjedziemy stąd i teraz bez opłatka, chociaż z konieczności spotkanie nasze odbędzie się wcześniej niż zazwyczaj.

Z pewnym zaniepokojeniem patrzę na obecną sytuację w środowisku polonijnym, a zwłaszcza na sytuację Stowarzyszenia Bema, które może zostać pozbawione lokalu. Uważam, że absolutnie musi ono pozostać, nie tylko ze względu na swą długą rolę dla Polonii. W jego przetrwaniu powinny pomóc przede wszystkim samorządy. Kiedy powstawała ta

unikalna w Europie struktura wyobrażałem sobie, że będzie to coś w rodzaju konfederacji, związku stowarzyszeń, miejsce uzgadniania interesów całej Polonii. A tymczasem samorząd realizuje własne pomysły, głównie na rzecz swych członków.

Zawsze byłem zwolennikiem pluralizmu, co wyraziłem popierając narodziny Stowarzyszenia Katolików Polskich pod wezwaniem św. Wojciecha. Tak samo popierałbym powstanie różnych innych organizacji. Uważam, że dobrze jest, gdy istnieje nie tylko jedno pismo polonijne, ale nie może to być kosztem drugiego. Tu też trzeba znaleźć mądre rozwiązanie.

"Głos": - *Opuszcza Pan Węgry z ogromną ilością wrażeń, przeżyć, doświadczeń. Czy z tego narodzi się jakaś książka?*

M.K.: - Wracam do pracy, tym razem do Instytutu Historii PAN, gdzie zamierzam zająć się historią regionu, Węgier. Okres spędzony tutaj był rzeczywiście bardzo ciekawy dla mnie jako historyka, że wspomnę tu tylko wyjście wojsk radzieckich, rozpad RWPG i Układu Warszawskiego. Żałuję tylko, że ze względu na nawet obowiązków służbowych miałem tak mało czasu na kontakty osobiste, na codzienne robienie choćby krótkich notatek, na odwiedzanie bibliotek, archiwów.

"Głos": - *Dziękujemy serdecznie za rozmowę i życzymy sukcesów w życiu osobistym i w pracy. Wyrażamy przekonanie, że będzie Pan utrzymywał kontakty z Węgrami i z nami, węgierską Polonią. A może kiedyś uda nam się zorganizować, o ile przetrwamy, wystawę malowanej przez Pańską małżonkę porcelany z Herend? Nie wszyscy bowiem wiedzą, że w Budapeszcie z dr elektrochemii narodziła się artystka.*

M.K.: - Proszę przekazać od nas najserdeczniejsze życzenia dla całej Polonii.

Alicja Nagy
Jerzy Kochanowski

5-lecie erygowania Polskiej Parafii Personalnej na Kőbányi

Niewiele wspólnot polskich na świecie jest w równie szczęśliwej sytuacji jak my na Węgrzech. Nie tylko, że nie mają własnej parafii, ale często nawet kościół muszą wynajmować na polskie msze. Nic więc dziwnego, że dzień 17 listopada 1991 r., kiedy to wybudowany na Kőbányi w końcu lat dwudziestych przez księdza Wincetego Dankę kościół polski pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, Wspomożycieli Wiernych został przez Jego Eminencję Kardynała László Paskaięgo - Prymasa Węgier na prośbę Prymasa Polski, Kardynała Józefa Glempa podniesiony do rangi Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech stał się tak wielkim wydarzeniem w życiu naszej Polonii.

Chwała za to wszystkim, którzy się do tego przyczynili, a przede wszystkim ks. Józefowi Wojdzie, który od pierwszej chwili swego przyjazdu do Budapesztu zabiegał o tę sprawę.

Inauguracyjna msza święta, na



którą bardzo licznie przybyli przedstawiciele ambasady RP, nasi Polonusi nie tylko z Budapesztu, robotnicy polscy przez cały czas tak ofiarnie pracujący przy restauracji kościoła, a także przyjaciele węgierscy odprawili 1 grudnia tegoż roku Prymas Węgier, Kardynał László Paskai. Odczytany został wówczas list ówczesnego premiera Węgier, Józsefa Antalla,

skierowany do całej naszej mniejszości polskiej na węgierskiej ziemi z okazji tak ważnego wydarzenia.

Dzisiaj już trudno sobie wyobrazić jakąkolwiek uroczystość polską bez mszy św. w naszym kościele parafialnym, który wkrótce odzyska równieć i sąsiadujący z nim Dom Polski.

Alicja Nagy

Święto Zmarłych w Klubie Seniora

Nasz Klub działa już od paru lat. Dzięki niemu duża grupa Polonusów poznała się bliżej, a nawet zaprzyjaźniła. Niestety, czas nieubłaganie płynie i od czasu do czasu ubywa kogoś z nas. Bardzo przeżywamy te rozstania na zawsze! Smutne jest bowiem pożegnanie z ludźmi, z którymi spędzało się przyjemne polskie wieczory, wyjeżdżało na wycieczki i oczywiście pracowało społecznie. Toteż uważaliśmy, że trzeba ocalić od zapomnienia tych wszystkich, z którymi budowaliśmy zręby naszego Stowarzyszenia - nasz Polski Dom.

W ostatni wtorek października br. zebrała się jak zawsze grupa seniorów i z nami zaprzyjaźnionych. Stół nakryty białym obrusem, płonęły na nim świece i stał bukiet biało-czerwonych astrów z kaziowego ogródka, do którego tak chętnie wyjeżdżamy grupowo. Po krótkim wstępie, ażeby zadumą i wspomnieniem uczcić pamięć naszych przyjaciół, odczytany został "Testament" Juliusza Słowackiego.

Padły nazwiska: Zygmunta Kaczorowskiego, Piotra Jabłońskiego, Stefana Bielickiego, dr Władysława Wyszomirskiego, Adama Turzańskiego i Przemysława Sikorskiego - byli oni wszyscy prezesami naszego Stowarzyszenia. Stefan Bielicki zasłużył się bardzo dla sportu węgierskiego. Wylansował on bowiem na Węgrzech grę w piłkę siatkową. Wspierali go Władysław Borys i red. Witold Wieromiej. Siatkówka jest dzisiaj bardzo popularną dyscypliną sportu, a Stefan do ostatnich dni życia był trenerem i sędzią. Mawialiśmy czasem, że daliśmy Węgrom dwóch "Ojczulków" - gen. J.Bema i Stefana Bielickiego. Wspomnieliśmy Irenę Varsányi - nauczycielkę j. polskiego i twórczynię I Zespołu tanecznego; Ninę Kálman - również nauczycielkę, która tak pięknie deklamowała nam poezję polską; Władysława Hubkiewi-

cza - działacza na Kőbányi; Zofię Nagy, Helenę Zaranek - aktywne członkinie Stowarzyszenia; Mariana Fialkowskiego, oficera Września '39 r., który "wyczytał" naszą bibliotekę i często deklamował nam strofy



poezji A.Mickiewicza. Drugim takim był Stefan Stec z Kőbányi, który mimo bardzo podeszłego wieku deklamował pięknie i bezbłędnie całego "Ojca zadżumionych" Słowackiego; małżeństwo Marię i Łaciego Kornellich, którzy z wielkim oddaniem pracowali społecznie; Władysława Krzemeckiego, który, robił wszystko, bez słowa

sprzeciwu; Romana Waneczka - wieloletniego członka Komisji Rewizyjnej; Marysię Hasznos, która swą grą na fortepianie mobilizowała nas do tańca; Barbary Jerger - jedynej kobiety - żołnierza Września '39 r.; Witolda Wieromieja - dziennikarza i społecznika, Józefa Fiodorowicza, Zygmunta Koziorowskiego, Władysława Spurka i Mariana Kieniasza, - żołnierzy Września '39 r., który ciągle wspominał swój rodzinny Lwów. Ogromnym smutkiem napełniła nas śmierć młodej jeszcze Krystyny Nagy, która zmarła dwa lata temu, zostawiając nie zupełnie dorosłe dzieci bez ojca. Ostatni, Jan Fedyszyn, żołnierz Września, chorąży Sztandaru Polonijnego, poeta i niezastąpiony tenor. To on właśnie, tuż przed śmiercią, w ub. roku zostawił nam pożegnanie nagrane na taśmie magnetofonowej.

W skupieniu i wielkiej zadumie wysłuchaliśmy głosu naszego Jasia, który "żył z nami, cierpiał i płakał z nami". To on w swym pożegnaniu użył tych pięknych słów poety J.Słowackiego, którego w polskiej poezji stawiał najwyżej i często cytował.

W tym podniosłym, rodzinnym nastroju - przy herbatce i świeżo upieczonych przez Barbarę ciasteczkach, zagłębił się we wspomnieniach. Wciąż ktoś przywoływał znane twarze i wydarzenia. Był to jeden z piękniejszych naszych wtorkowych wieczorów.

1 listopada zapaliliśmy świeczki na polskiej parceli i modliliśmy się za zmarłych. Frekwencja była dotąd nie notowana!

Helena Révész

11 listopada - Święto Niepodległości



Wielki to był dzień, kiedy po 123 latach niewoli Polska odzyskała niepodległość. 11 listopada jest świętem narodowym wszystkich Polaków, niezależnie od ich miejsca zamieszkania. I my, dzięki jak zwykle pomocy Wspólnoty Polskiej, mogliśmy w sposób niezwykle uroczysty obchodzić to święto. Gościliśmy u siebie znany nam już zespół Filharmonii im. Traugutta z Warszawy z programem "My, pierwsza brygada". Znakomici artyści: Anna Lubańska - mezzosopran, Ryszard Cieśla - baryton, soliści Teatru Narodowego w Warszawie i Krzysztof Kur - tenor z O-

pery Kameralnej przy akompaniamencie Anny Szulc wykonali w pierwszej części poza Hymnem Pierwszej Brygady między innymi takie utwory, jak: "Marsz Sokołów", "Hymn Strzelecki", "Pierwszą Kadrową", "Wojenkę", "Przybyli ułani pod okienko", "Maki", "O mój rozmarynie". Zdecydowana większość publiczności przynajmniej po cichutko śpiewała razem z artystami. W drugiej części znalazły się utwory kompozytorów polskich: Ignacego Jana Paderewskiego, Antoniego Zygmunta Bilińskiego, Mieczysława Karłowicza, Jana Gajka, Fryderyka

Chopina i Stanisława Moniuszki, a wśród nich dumka Jadwigi ze "Strasznego dworu" oraz dumka Jontka i aria Janusza z "Halki". Brawom nie było końca. Po koncercie jak zwykle przy lampce wina można było przez chwilę chociaż porozmawiać z artystami, którzy ze względu na swój drugi już pobyt u nas i ogromną bezpośredniość stali się jakby członkami naszej "polonijnej rodziny". Dziękujemy im za wspaniałą ucztę duchową. Niech żałują ci, którzy nie przyszli, gdyż nie codziennie możemy uczestniczyć w takich przeżyciach artystycznych. Łatwo sobie wyobrazić też, jak wielką musiała to być chwila odzyskania niepodległości, skoro po 78 latach słuchając przecież tylko utworów pochodzących z okresu, kiedy Polacy walczyli o nią, tak bardzo potrafimy się wzruszyć. Również Polonia z Debreczyna miała możliwość być uczestnikiem tego pięknego koncertu.

W lokalu Stowarzyszeniu w przerwie koncertu można było obejrzeć wystawę herbów, w tym również polskich, namalowanych przez zakochaną w Polsce artystkę węgierską, Ilonę Sinkó-Szabadi.

A.N.

10 listopada br., z okazji Święta Niepodległości tradycyjnie złożyliśmy hold współtwórcy wolnej Polski, składając wieńce i kwiaty pod tablicą pamiątkową Marszałka Józefa Piłsudskiego znajdującą się na placu Apóra Vilmosa w XII dzielnicy Budapesztu.

Obok licznie zgromadzonej Polonii, w uroczystości udział wziął opuszczający placówkę w Budapeszcie Ambasador RP Dr Maciej Koźmiński.



Obchody Święta Niepodległości w gronie węgierskich przyjaciół w Gyirmót

Filię Domu Kultury w Gyirmót, miejscowości administracyjnie należącej do Győr, znaleźliśmy bez najmniejszego kłopotu dzięki fladze polskiej, powiewającej obok węgierskiej. Pojechaliśmy tam z zespołem "Dwa Bratanki" na koncert z okazji naszego Święta Niepodległości, zorganizowany nie tylko dla miejscowej Polonii, ale i jej węgierskich przyjaciół przez Oddział Stowarzyszenia im. J. Bema w Győr.

- Znaleźliśmy tu schronienie dopiero kilka tygodni temu - mówi prezes oddziału, Alina Kozińska - a jest to już druga wspólna impreza. Ta ma charakter szczególnie uroczysty ze względu na nasze święto. Kto jak kto, ale Węgrzy chyba najbardziej potrafią zrozumieć, czym było dla Polaków odzyskanie niepodległości po tak długim okresie niewoli.

- Dla nas dzisiejsza uroczystość jest jednocześnie przykładem na to, jak z dala od ojczyzny można ją kochać i "odżywiać" swą polskość - dodaje burmistrz Gyirmót, Béla Varga. - Cieszymy się, że Polacy właśnie tutaj chcą się spotykać, że chcą z nami współpracować, wnosząc tym samym wiele kolorytu w nasze życie. Od wielu wieków łączy nas przyjaźń. Czasami, jak to było po II wojnie, kiedy znaleźliśmy się w jednym obozie była ona nam na-

rzucana, ale jednak inna od tej z pozostałymi krajami socjalistycznymi. Chciałbym, by nie tylko pozostała, ale rozwijała się. Jednym z przykładów są mieszane małżeństwa, z których dzieci czują się i Polakami i Węgrami równocześnie. I to jest piękne.

I rzeczywiście. Kiedy zespół nasz, którego przecież nie wszyscy członkowie znają dobrze język polski, tańczył te przepiękne polskie tańce, widać było dumę dzieciaków ze swego również polskiego pochodzenia. Niemniej dumna była i dzieciarnia z Polonii w Győr, która przygotowała polski program rocznicowy pod kierunkiem Anny Németh. Licznie zgromadzeni na koncercie Węgrzy i Polacy długo oklaskiwali artystów, wśród których był również i polonijny balet jazzowy.

- Współpraca nasza dopiero się zaczęła, a już znakomicie owocuje - zapewnia mnie kierownik Domu Kultury, pani

Zita Vas. Ludzie mają tu ochotę przychodzić. Proszę popatrzeć np. jakie wspaniałe przyjęcie przygotowali. Panie, zarówno Polki jak i Węgierki z ogromną radością przygotowywały sałatki, kanapki, piekły najrozmaitsze ciasta. Jest to dla nas wszystkich nie tylko uczta duchowa, ale i rodzinne spotkanie. Nawet tutejsza właścicielka sklepiku spożywczego ofiarowała na tę uroczystość kawę, ciastka, orzeszki, napoje itp.

- Taka samoistna integracja środowiska, a nie działanie polityków jest tą drogą do Wspólnej Europy - powiedziała Alina Kozińska, co potwierdzone zostało burzą oklasków.

Tam w Gyirmót nie trzeba o tym nikogo przekonywać, nikomu narzucać przyjaźni. I Węgrzy i Polacy czują się ze sobą naprawdę dobrze. A poprzez takie uroczystości poznają się jeszcze lepiej.

A.N.



"Dwa Bratanki"

Na sukces trzeba pracować i to ciężko. Wiedzą o tym doskonale członkowie naszego jedyne go zespołu tanecznego "Dwa Bratanki". Powstał niespełna cztery lata temu, a już występował niejednokrotnie nie tylko na rozmaitych imprezach na Węgrzech, reprezentując mniejszość polską na uroczystościach polonijnych w różnych zakątkach kraju, w Wiedniu dla tamtejszej Polonii i w Polsce. W 1994 r. wziął udział w II Polonijnym Festiwalu Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych w Iwoniczu-Zdroju, a w lipcu tego roku w X Światowym Polonijnym Festiwalu Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie. Dwukrotnie zatańczył tam co prawda poza konkursem, ale jednak dla publiczności festiwalowej. Ogromna to zasługa kierowniczk zespołu, Małgorzaty Pietrzyk i choreografa, Istvána Hercega, którzy cały swój wolny czas poświęcają zespołowi.

- A przede wszystkim dzieci, które naprawdę bardzo ciężko pracują, wręcz harują - prostują natychmiast Małgosia i István. Szkoda tylko, że nie wszyscy potrafią to docenić. Kiedy w wakacje jedziemy do Polski, niektórym się wydaje, że jest to dla nas wszystkich wypoczynek, a my i tam pracujemy ciężko po kilka godzin dziennie, ale za to z prawdziwymi instruktorami tańca. Dzięki temu mamy już program, który z powodzeniem możemy zaprezentować szerszej publiczności.

W październiku przez trzy dni, dosłownie od rana do wieczora "Dwa Bratanki" ćwiczyły pod kierunkiem znakomitego instruktora tańca z Lubaczowa (znamy to miasto i ludzi z najlepszej strony, bo przecież niektóre z naszych dzieci były tam na koloniach), Witolda Kopy.

- Przez 10 lat tańczyłem w zespole "Resovia Saltans" przy Wyższej Szkole Pedagogicznej, którą nie tylko że ukończyłem, ale jestem również jej pracownikiem etatowym jako socjolog i filozof. W 1988 r. jako

instruktor tańca razem z Romualdem Kalinowskim założyliśmy w Rzeszowie pierwsze Studium Tańca dla Polonii Za-



granicznej. W ubiegłym roku miałem przyjemność w Rzeszowie pracować i z waszym zespołem. Nauczyliśmy się wówczas tańców lubelskich i krakowiaka. W tym roku w lecie ze względu na Festiwal, przy którym byłem bardzo zajęty, "Dwoma Bratankami" zajmowała się p. Halina Fijałkowska, która opracowała z zespołem tańce przeworskie. Teraz natomiast nauczyliśmy się poloneza i próbowaliśmy o-

berka. Cóż mogę tu powiedzieć? Wiem, że te dzieci są zapracowane w szkole, ale zespół, który ma mieć wyraz artystyczny, musi ćwiczyć dwa razy w tygodniu. Ja czy ktoś inny zrobi z nim układ tańców, ale trzeba go ćwiczyć, ćwiczyć i jeszcze raz ćwiczyć. Zespołowi potrzebny jest repertuar ludowy, bo ten tuszuje jego niedostatki i eksponuje ruch, dynamikę, charakterystyczną dla dzieci. Poza tym trzeba robić coroczne nabory. Cieszę się, że widzę już tak dużo małych dzieci. Chętnie przyjechałbym znów w okresie powiedźmy ferii wiosennych, bo pracy jest tu naprawdę dużo. Ale zespół robi postępy, dobre postępy, więc warto w niego

inwestować, tym bardziej że świadczy on o kulturze polskiej i jest waszą wizytówką tutaj. Przy okazji chciałbym zaapelować do Wspólnoty Polskiej, aby pomogła w jakiś sposób w zaopatrzeniu zespołu w stroje. Widziałem buty tych dzieciaków, dziurawe i często za małe. Naprawdę dzieci te są godne podziwu, gdy podejmują się w nich tańczyć.

Alicja Nagy

KALEJDOSKOP

SPOTKANIE AUTORSKIE Z KONRADEM SUTARSKIM

Konrad Sutarski znany jest w kręgu Polonii węgierskiej jako przewodniczący Krajowego i Stołecznego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech. Wielu miało okazję również oglądać w TV DUNA jego filmy, reportaże, wywiady. A wszystko dotyczyło Polski i Polaków. Są i tacy wśród nas, którym nazwisko jego kojarzy się z literaturą. Sutarski jest bowiem także poetą, tłumaczem poezji węgierskiej i publicystą. W 1992 r. jako jedyny dotychczas Polak został laureatem nagrody Gábora Bethlena. Przed rokiem ukazała się jego 11 książka, sfinansowana przez Węgierskie Ministerstwo Kultury i Oświaty, a wydana przez Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema pt. "Zanim zmierzch zapadnie". Znalazły się w niej artykuły, eseje, recenzje, wywiady z nim i wiersze, głównie przez niego tłumaczone.

12 listopada odbyło się w lokalu Stowarzyszenia spotkanie z Konradem Sutarskim właśnie z okazji wydania tej książki. Dlaczego tak późno? - pytano. Konrad Sutarski z trudem mógł wygospodarować czas w swym kalendarzu. Wprowadzenia dokonał Dávid Csaba, autor odczytał nam kawałek swej prozy i kilka wierszy oraz pokazał piękny film o szopkach krakowskich, już teraz wprowadzając nastrój zbliżających się świąt Bożego Narodzenia.

A.N.

POLSKO-WĘGIERSKI ZWIĄZEK W ... AUSTRALII

W połowie lat 60-tych w Australii powstała Federacja Polsko-Węgierska, która w kilku oddziałach skupia ok. 2 tys. polskich i węgierskich emigrantów. Prezesi Federacji są corocznie wybierani - na zmianę raz Polak, raz Węgier. Powyższą informację uzyskaliśmy od pani Marii Krupskiej, zamieszkałej w dalekiej Australii od 1948 roku.

TOMIKI W. SZYMBORSKIEJ W BUDAPESZCIE

Biblioteka obcojęzyczna w Budapeszcie (Országos Idegennyelvű Könyvtár, Bp. V. Molnár u. 11) posiada bogaty księgozbiór polskich pozycji. Zainteresowani znajdą tam m. in. 7 własnych tomików oraz 15 antologii z wierszami tegorocznej laureatki nagrody Nobla - Wisławy Szymborskiej.

FORUM TWÓRCÓW POLONIJNYCH

Niezwykłe aktywnie działa powstałe w ubiegłym roku Forum Twórców Polonijnych. Spotkania odbywają się w każdy trzeci czwartek miesiąca w siedzibie Stołecznego Samorządu Mniejszości Polskiej przy ul. Akademii 1-3.

W pierwszym kwartale przyszłego roku odbędzie się spotkanie Forum z plastykami polskimi z okazji otwarcia wystawy zatytułowanej "Sztuka Polska 1945-1995" (16 stycznia) oraz z plastyczkami: Haliną Krawczun z Pécsu (20 lutego) i Romaną Juszkiewicz z Budapesztu (20 marca).

TABLICA PAMIĘCI STEFANA BATOREGO

12 grudnia 1986 roku, w ramach obchodów 400 rocznicy śmierci Stefana Batorego, z inicjatywy naszego Stowarzyszenia, odsłonięto tablicę pamiątkową na ścianie kościółka reformackiego w Nyírbátor. Odlaną w brązie tablicę ufundowała Federacja Stowarzyszeń Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Polsce.



PORTRETY CZŁONKÓW LOKALNYCH SAMORZĄDÓW MNIJSZOŚCI POLSKIEJ W BUDAPESZCIE



György Priszler

**- Przewodniczący Samorządu
Mniejszości Polskiej
w Újpeszcie i członek
Samorządu Stołecznego**

- Gy.P. - Czasami nie bardzo wiem, kim jestem. Węgrem z pochodzenia, ale z polską duszą - śmieje się Gyuri czyli György Priszler. - Mam żonę Polkę, z czego jestem bardzo dumny i dwóch synów, Filipa i Marcina, którzy od niedawna są także obywatelami polskimi. Obywatelstwo otrzymali od prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Nie muszę chyba dodawać jaki to był dla nich zaszczyt.

- Alicja Nagy: - Odpowiedziałeś mi na pytanie, którego jeszcze nie zadałam. A więc i znajomość języka polskiego też zawdzięczasz żonie.

- Gy.P.: - Głównie, co nie znaczy, że świadomie nie uczyłem się polskiego. A poza tym miałem jeszcze przed małżeństwem z Asią wielu polskich przyjaciół, bo od 1964 r. jeździłem często do Polski. Mogę się przyznać, że także w poszukiwaniu żony. Znalazłem ją w Budapeszcie, gdzie była przejazdem. Wystarczyło nam 10 minut, a potem przez rok codzienne króciutkie rozmowy telefoniczne.

No, ale zacząłem opowiadać

cały swój życiorys.

- A.N.: - Jesteś osobą znaną w Újpeszcie, a przede wszystkim w Káposztásmegyér, gdzie o ile dobrze pamiętam, kandydowałeś nawet na radego.

- Gy.P.: - Tam nie przeszedłem, ale może to i dobrze, gdyż niedługo po tym odbyły się wybory do Stołecznego Samorządu Mniejszości Polskiej. Przeszedłem i jestem tam w Komisji Socjalnej. A w wyborach do Samorządu Mniejszości Polskiej w Újpeszcie zostałem przewodniczącym. Roboty mam więc dużo, zwłaszcza, że normalnie pracuję w oddziale Káposztásmegyér Stołecznego Przedsiębiorstwa Utrzymania Terenów Publicznych. Ponadto zajmuję się turystyką.

- A.N.: - Stąd te wycieczki do Zakopanego, jakie organizujecie dla Polonii z waszej dzielnicy. A co ponadto robicie i jakie macie plany? Byłam na niektórych imprezach u was, na inne dostawałam zaproszenie. Muszę przyznać, że zawsze coś się w waszej dzielnicy dzieje.

- Gy.P.: - To w dużej mierze zasługa władz dzielnicowych, udzielających nam pomocy we wszystkim. Jesteśmy zapraszani na wszystkie posiedzenia samorządu, bardzo szybko otrzymujemy informacje, o tym co się dzieje w dzielnicy. Możemy zamieszczać informacje w dzielnicowej gazetce, a także mamy dostęp w każdym 3 tygodniu miesiąca do telewizji kablowej. Jako pierwsi w Budapeszcie otrzymaliśmy siedzibę, której poświęcenie odbyło się 18 maja. Z tej okazji nastąpiło otwarcie pierwszej wystawy mieszkanki naszej

dzielnicy, Romany Juszkiewicz-Berkecz, zatytułowanej "Kwiaty". Artystka ta, to nasz cenny skarb. Niedawno zorganizowała tu wystawę fotograficzną, poświęconą 400 -leciu stolicy Polski - Warszawie. Rzeczywiście zawsze się coś u nas dzieje. My zaczęliśmy tutaj pracę nie w momencie powstania samorządu, ale znacznie wcześniej. Od paru już lat działało u nas Koło Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, którego przewodniczącą jest moja żona Asia - urzędowo Stanisława, nauczycielka historii w szkole polskiej przy Ambasadzie i prowadząca szkołkę niedzielną w naszej dzielnicy. Cieszy nas, że coraz więcej dzieci przychodzi uczyć się polskiego, a wśród nich są i dzieci czysto węgierskie.

- A.N.: - Jak duża jest Polonia w IV dzielnicy?

- Gy.P.: - Wiemy o około 150 osobach, nawet z trzeciego już pokolenia. Niektórzy sami się do nas zgłosili, innych wyszukaliśmy i ciągle jeszcze poszukujemy. W tym roku po raz pierwszy już w nowej siedzibie urządzimy sobie wspólną Wigilię i planujemy również zabawę sylwestrową. Poza tym otwarci jesteśmy na wszystkie propozycje, dotyczące naszej działalności. Samorząd nasz składający się z czterech osób, gdyż jedna wyjechała z mężem oddelegowanym do pracy za granicą, przyjmuje w każdy wtorek i czwartek.

- A.N.: A twoje plany w Stołecznym Samorządzie?

- Gy.P.: Właśnie wspólnie z Komisją Socjalną Samorządu Krajowego przygotowaliśmy

ankietę, głównie po to, by zorientować się, jakiej konkretnie pomocy oczekują od nas. Finansowej udzielić nie możemy, ale jest wiele innych form, np. w postaci paczki żywnościowej, znalezieniu osoby do zrobienia zakupów, posprzątania itp.

Proszę pamiętać, że ankiety te są ściśle tajne i nie wyjdą poza obręb samorządu, a opracowywane były przez Centralę Pomocy Rodzinie. Dlatego to mówię, bo zaatakowano nas, że zadajemy tam pytanie dotyczące stanu majątkowego ankietowanych. Myślę, że po zbadaaniu wyników i my będziemy o wiele mądrzejsi.



Imre Kárpáti

- Przewodniczący Samorządu Mniejszości Polskiej w XI dzielnicy

- Alicja Nagy: - Podobnie jak większość członków Samorządów Mniejszości Polskiej i Ty jesteś Węgrem, mającym za żonę Polkę.

- Imre Kárpáti: Nie mam zamiaru wymyślać żadnych polskich przodków bo takich z pewnością nie miałem. Nie myślałem również o polskiej żonie, ale jak to bywa, miłość nie zna granic. Pracując w Biurze Projektów ALUTERV pojechałem w ramach wymiany czasowej do Polski na odpoczynek po rozwodzie. I tam poznałem Zosię. Znałem trochę niemiecki i angielski, postanowiłem więc, że w ciągu miesiąca na tyle nauczę się

polskiego, by móc Zosi napisać list po polsku. Poszedłem więc do prof. Varsányiego, a mając podstawy mogłem dalej już sam kontynuować naukę.

- A.N.: - Teraz mówisz już zupełnie dobrze po polsku, ale to pewnie zasługa Zosi, jej córki Magdy i wspólnego syna, Zoltána.

- I.K.: - A ponadto moim stałym kontaktem z Polakami. Od ponad 20 lat jestem członkiem Stowarzyszenia Bema, w którym bywałem kiedyś prawie codziennie. Dlatego dobrze znam wszystkich Polaków, którzy tu przychodzili, a i oni mnie znają. W latach, gdy pracowało tu wielu robotników z Polski, zorganizowaliśmy zespół, w którym grałem na gitarze. Odbyla się w Bemie niejedna znakomita zabawa. My graliśmy, a Zosia prowadziła bufet.

- A.N.: - Jak to się więc stało, że przy twojej popularności nie wszedłeś w skład Samorządu Stołecznego czy Krajowego?

- I.K.: - W ogóle o tym nie myślałem, a do Samorządu lokalnego namówił mnie Jurek Kochanowski. Dzielnica XI jest dużą dzielnicą i żyje tam sporo Polaków. Zgodziłem się i zostałem wybrany na przewodniczącego. Nie wszystko układa się tak, jakbym to sobie wyobrażał, ale przecież dopiero uczymy się. Jedno jest pewne, że chciałbym pracować jak najlepiej. Muszę, a właściwie musimy się wszyscy uczyć przepisów, bo samorząd to nie stowarzyszenie. Powstał dla Węgrów polskiego pochodzenia i dla Polaków zamieszkałych tu na stałe po to, by większość, a mam na myśli rodowitych Węgrów zbliżyła się do naszej mniejszości. Musimy im pokazać, że ten stereotyp Polaka, który przedstawiano tu w ostatnich latach sojalizmu, a więc strajkujące-

go i handlującego już nie istnieje, że Polacy mają swoją kulturę, tradycje, obyczaje i potrafią to zachować żyjąc nawet poza granicami Polski.

Samorząd Dzielnicowy bardzo nam pomaga, traktując nas jak partnerów, a nie intruzów. Duża to zasługa burmistrza, Ferenca Szegediego. Odnowiono jedno z przedszkoli, gdzie my i Niemcy otrzymaliśmy siedzibę. Już wkrótce odbędzie się jej poświęcenie. Mamy tam dwa pokoje na biuro i jeden większy na mniejsze imprezy. Większe natomiast zawsze możemy zorganizować w siedzibie Stowarzyszenia Bema, jak to np. miało miejsce z okazji 40-lecia wybuchu rewolucji w 56 r. i wówczas przyjdzie jeszcze więcej osób.

- A.N.: - Jakie macie dalsze plany?

- I.K.: - Powołaliśmy Komitet Kulturalny i Historyczny, którego zadaniem jest przygotowanie propozycji imprez. Chcemy stworzyć tu klub dla dzieci, gdzie w formie zabawowej odbywałaby się nauka języka polskiego. Oczywiście pamiętać będziemy o wszelkich świętach i rocznicach, ale imprezy organizowane u nas nie mogą się pokrywać z centralnymi, to znaczy przygotowywanymi czy to przez któreś Stowarzyszenie, czy też Samorząd Stołeczny lub Krajowy. Szukamy kontaktów Polsce, jakiegoś bratniego miasta w celu ewentualnej wymiany.

Jeśli ktokolwiek ma jakieś propozycje, chętnie z nich skorzystamy. Czekamy też na wszystkich Polaków czy ludzi polskiego pochodzenia, którym potrzebna jest pomoc. My nie możemy pomóc pieniężnie, ale możemy być pośrednikiem między nimi i Samorządem dzielnicowym.

A.N.

Kronika imprez i wydarzeń w IV kwartale br.

- | | |
|---|--|
| <p>5.X. - udział zespołu "Dwa Bratanki" w programie artystycznym w Pákozd zorganizowanym przez tamtejszy Samorząd;</p> <p>4-13.X. - ogólnopolonijne "Dni Kultury Chrześcijańskiej" zorganizowane już po raz drugi przez Stowarzyszenie Katolików Polskich pw. Św. Wojciecha;</p> <p>20.X. - złożenie kwiatów pod Tablicą Pamięci ks. Mieczysława Woronieckiego, bohatera węgierskiej Wiosny Ludów;</p> <p>21.X. - ogólnopolonijna uroczystość zorganizowana w siedzibie Stowarzyszenia przez Samorząd Mniejszości Polskiej w XI dzielnicy Budapesztu. Uroczystość poświęcona była pamięci rewolucji węgierskiej w 1956 r. Złożono kwiaty pod tablicami pamiątkowymi przy Kinie Corvin i na gmachu Politechniki przy ul. Budafoki;</p> <p>28.X. - konferencja naukowa w Esztergomie zorganizowana przez tamtejszy Samorząd Miasta wraz z Samorządem Mniejszości Polskiej i Archiwum Samorządu Woj. Komárom-Esztergom z okazji 300-lecia śmierci Jana III Sobieskiego, wyzwoliciela miasta spod panowania tureckiego. Stowarzyszenie reprezentowała p. Alicja Nagy. Złożono kwiaty pod pomnikiem króla;</p> <p>25-28.X. - w Budapeszcie przebywał wydelegowany przez "Wspólnotę Polską" choreograf, p. W. Kopa, który zajął się naszym zespołem "Dwa Bratanki";</p> <p>1.XI. - zaduszki na polskiej parceli cmentarza w Rákoskeresztúr. Mszę Św. celebrowali Ojciec Paweł Leszkowski ksiądz węgierski. Frekwencja dotychczas nie spotykana.</p> <p>- do Krakowa wyjechała na jeden tydzień kierownik zespołu "Dwa Bratanki", pani M. Banune-Pietrzyk, która została zaproszona przez "Wspólnotę Polską" w celu nauki sporządzania kostiumów regionalnych dla dzieci - członków zespołu;</p> <p>5.XI. - wieczór literacki dr Konrada Sutarskiego i promocja jego książki pt. "Zanim zmierzech zapadnie". Projekcja filmów reżyserowanych przez p. Sutarskiego;</p> | <p>9.XI. - Zespół "Dwa Bratanki" wziął udział w zorganizowanym przez Oddział Stowarzyszenia w Győr programie dla tamtejszej Polonii z okazji Święta Niepodległości - 11 listopada;</p> <p>9.XI. - wyjazd Prezesa Stowarzyszenia, p. Andrzeja Wesołowskiego z przybyłą z Warszawy grupą aktorów do Debreczyna, gdzie odbyła się uroczystość z okazji Święta Niepodległości;</p> <p>10.XI. - W przeddzień Święta Niepodległości, Ambasador, dr Maciej Koźmiński oraz przedstawiciele Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej, naszego Stowarzyszenia oraz Stowarzyszenia Katolików Polskich złożyli kwiaty pod tablicą pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w XI dzielnicy Budapesztu;</p> <p>- tego samego dnia otwarto w siedzibie Stowarzyszenia wystawę herbów i pejsaży węgierskich;</p> <p>- tego samego dnia w siedzibie Stowarzyszenia odbyła się uroczystość z okazji Święta Niepodległości, połączona z występami aktorów Filharmonii Warszawskiej;</p> <p>11.XI. - koncert muzyczny w Kościele Mátyása na Zamku Budańskim, zorganizowany przez Ambasadę z okazji Święta Niepodległości. Koncert stanowił też okazję do pożegnania Ambasadora, dr Macieja Koźmińskiego, który zakończył misję w Budapeszcie. Na koncert zaproszono wielu przedstawicieli Polonii - dziękujemy;</p> <p>18.XI. - Stowarzyszenie odwiedziła przebywająca w Budapeszcie delegacja Ministerstwa Edukacji Narodowej, w celu omówienia problemów szkolnictwa polskiego na Węgrzech;</p> <p>24.XI. - spotkanie polonijne w Ambasadzie - pożegnanie Ambasadora, dr Macieja Koźmińskiego;</p> <p>30.XI. - Forum Polonijne zorganizowane przez Ogólnokrajowy i Stołeczny Samorząd Mniejszości Polskiej na Węgrzech z udziałem Polonii z Budapesztu i z terenu Węgier celem omówienia działalności Samorządów i ich współpracy z organizacjami polonijnymi;</p> |
|---|--|

- 30.XI.** - "Andrzejkowy" bal polonijny zorganizowany przez Samorząd Polski XI dzielnicy Budapesztu. Występ zespołu "Dwa Bratanki";
- 7.XII.** - spotkanie studentów polskich na Węgrzech z młodzieżą polonijną, zorganizowane przez Stołeczny Samorząd Mniejszości Polskiej. Występy zespołu "Dwa Bratanki";
- 8.XII.** - w siedzibie Stowarzyszenia zorganizowano koncert muzyki Ferenc Liszta i Fryderyka Chopina w wykonaniu artystów Wrocławskiego Towarzystwa im. F.Liszta;
- 10.XII.** - wizyta Konsula, p. Zenona Tarnowskiego w "Klubie Seniora" z okazji

zbliżających się świąt Bożego Narodzenia;

- 14.XII.** - uroczystość Św. Mikołaja w Ambasadzie dla dzieci poniżej 14 lat, zamieszkających w Budapeszcie oraz dla delegacji z oddziałów terenowych;
- 21.XII.** - Wieczór wigilijny w Stowarzyszeniu;
- 21.XII.** - uroczystość bożonarodzeniowa zorganizowana w Muzeum Etnograficznym dla przedstawicieli mniejszości narodowych zamieszkających na Węgrzech. Mniejszość polską będą reprezentowali przedstawiciele Stowarzyszenia z udziałem zespołu tanecznego "Dwa Bratanki".

Helena Révész

Spotkanie polonijne w IV dzielnicy

Potocznie mówimy: "idziemy do Prislerów", wybierając się do Polskiego Samorządu IV dzielnicy Budapesztu. Nie ma w tym ani słowa przesady, bo Gyuri i Asia (Stanisława) są bardzo popularni w kręgach polonijnych. On - członek Stołecznego Samorządu Mniejszości Polskiej - zajmuje się sprawami socjalnymi, natomiast Asia jest prezesem Polskiego Klubu i nauczycielką w Szkole Polskiej. Nie tylko Polonia z IV dzielnicy korzysta z organizowanych przez nich wycieczek, spotkań oraz ich różnych ciekawych pomysłów.

Tym razem zaprosili nas na mały jubileusz - pierwszą rocznicę urzędowania w nowej siedzibie. Rozległy pawilon z zewnątrz "nie grzeszy urodą". Mieszczą się w nim również siedziby samorządów Romów, Chorwatów i Niemców. Za to wewnątrz jest śliczne, nowoczesne i pięknie rozplanowane. Całe 120 m² lśni bielą i czystością. Tę rocznicę Samorząd Polski postanowił uczcić uroczystie. W dość rozległym ogrodzie p. Konsul Zenon Tarnowski w asyście zebranych ok. 60-ciu osób posadził trzy młode drzewka - jawory. Obiecaliśmy sobie spotkać się tu jak się drzewka zazielenią. Po tej oficjalnej uroczystości zato-

czyliśmy długi korowód wokół ogniska i bogracza z zupą rybną. Zabrzmiały polskie piosenki. Sąsiedzi z wysokich bloków z zaciekawieniem nas obserwowali.

Świętowaliśmy prawie rodzinie, bo wszyscy przyszli z rodzinami, a są to wszystko żony-Polki i mężowie-Węgrzy. Słyszało się prawie wyłącznie język polski.

Następnie usiedliśmy w salonie przy pięknie nakrytych stołach z "dymiącymi" wazami zupy rybnej. Była pyszna! Mikołaj, mąż Ewy, który zupełnie przyrzadził, otrzymał w nagrodę butelkę szampana i odśpiewaliśmy mu "Sto lat...". Aby usatysfakcjonować również jego

żonę, подарowano jej woreczek soli - prosto z Wieliczki. Była to okazja do opowiedzenia pięknej legendy o królowej Kindze, co zrobił nasz pan Konsul.

Gwoździem programu był kwiz opracowany przez Asię. Wzięty w nim udział trzy małżeństwa wraz z dziećmi. Zyskali na nim wszyscy, a pierwsze miejsce zdobyła para Halina i Tibor, która otrzymała piękny talerz z metaloplastyki. W kwizie liczyła się szybkość, sprawność, no i oczywiście konkretna wiedza, m.in. z historii Polski. Śmiecchu było co niemiara, np. na pytanie o poloniki w Budapeszcie jedno z dzieci krzyknęło: "pan Konsul!" Było oczywiście jury, w którym zasiedli Państwo Tarnowscy oraz autorka niniejszego reportażu.

Nas też nie ominęły podarki. Zakończyliśmy ten bardzo miły, polonijny wieczór przepysznym ogromnym tortem i szampanem.

Późnym gościem naszej imprezy został ksiądz Marek Zygałto, którego małżeństwo Prislerów zdołało wciągnąć do wspólnej zabawy.

Helena Révész

Sobieski w Esztergomie

Konferencja naukowa z okazji 300-lecia śmierci Jana Sobieskiego

W podręczniku historii dla szkół średnich na temat Jana III Sobieskiego znalazłam jedno zdanie, w którym jest mowa jedynie o jego udziale w odsieczy wiedeńskiej. Ani słowa natomiast o zwycięstwie pod Parkanami i wyzwoleniu Esztergomu. W tej sytuacji więc jedynie mieszkańcy tego pięknego miasta, siedziby archidiecezji od XI wieku i ewentualnie turyści mogą dowiedzieć się, komu zawdzięczają wyzwolenie spod jarzma tureckiego z napisu umieszczonego na postawionym w parku nad Dunajem w 1933 r., a więc w 250 rocznicę bitwy obelisku Sobieskiego. Pierwotnie zdobił go kamienny orzeł piastowski w koronie, który jednak w czasie wojny został usunięty. Dopiero przed trzema laty staraniem Polsko-Węgierskiego Towarzystwa im. Adama Mickiewicza na pomnik powrócił orzeł, tym razem odlany z brązu. Odbyła się wówczas i konferencja naukowa poświęcona 310 rocznicy odzyskania niepodległości przez miasto po 140 latach niewoli tureckiej.

W październiku tego roku minęło 300 lat od śmierci tego ostatniego, wielkiego króla Polski. Wykorzystany przez Habsburgów w odsieczy wiedeńskiej stał się niewygodny dla cesarza Leopolda, zwłaszcza gdy starał się pośredniczyć w sprawie przywrócenia Węgrom wolności konstytucyjnych i amnestii. Tak naprawdę nie dowierzał też Thökölyemu, który namawiał go do zerwania z Austriakami i poparcia koncepcji utrzymania niezależnego od cesarstwa królestwa węgierskiego, obiecując w zamian koronę Jakubowi Sobieskiemu. Tak naprawdę jednak Thököly widział tę koronę na swojej głowie. Sobieski podjął się dalszych walk o wyzwolenie Węgier, gdyż, jak pisał w liście do Marysieńki w dniu 28 września 1683 r. "W Tekelim, moja duszo, ja się nie kocham, ale nad narodem węgierskim mam wielkie miłosierdzie, bo są okrutnie utraconieni..."

Janowi III Sobieskiemu poświęcona została historyczna konferencja naukowa, która od-

była się 28 października w Esztergomie, a zorganizowana z inicjatywy Samorządu Miejskiego Esztergomu, lokalnego



Samorządu Polskiej Mniejszości Narodowej i Archiwum Samorządu Województwa Komárom-Esztergom. Patronat nad nią objęli ambasadorowie Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Austrii: Prof. dr hab. Maciej Koźmiński i

Dr Erich Kussbach. Honorowym przewodniczącym natomiast został przewodniczący Parlamentu Europejskiego, Dr Otto Habsburg, potomek tego samego rodu cesarskiego, który w niespełna 100 lat po odsieczy wiedeńskiej wziął udział w rozbiórce Polski. Zwrócił na to uwagę w swym referacie "Polityczne dylematy Sobieskiego" prof. dr hab. Zbigniew Wójcik, autor dwukrotnie już wydanej książki "Jan III Sobieski. 1629-1696". Prof. dr György Székely z ELTE zajął się sprawą unii personalnej Polski i Węgier oraz wspólnych planów elekcyjnych, dr Lajos Szkács wyzwoleniem Esztergomu w końcu października 1683, w którym wzięły udział przede wszystkim wojska polskie przy niewielkim wsparciu oddziałów z Brandenburgii. Ciekawie zatytułował swój referat Béla Pálmány "Murzyn spełnił swoją powinność, Murzyn może odejść". Oczywiście Murzyna tym był Jan III Sobieski, który w momencie gdy rozprawił się z potęgą turecką stał się niepotrzebny dla cesarza Leopolda III, wielu polskich magnatów zazdrośnych o jego sławę i wreszcie dla samego Thökölyego.

Jedyny referent z Austrii, dr Peter Broucek również zajął się polską pomocą wojskową dla Węgrów w XVII wieku. Dr Dorota Várnai starała się przedstawić polskiego króla widzianego przez współczesnych mu.

Po południu odbyła się uroczystość złożenia wieńców pod pomnikiem Sobieskiego, gdzie krótkie przemówienie wygłosił dr István Kovács.

A.N.

Nasi przyjaciele w Polsce

Urszula Kaczmarek i jej związki z naszą Polonią

Urszula Kaczmarek, przepraszam, dr hab. Urszula Kaczmarek, pracownik naukowy w Instytucie Kulturoznawstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, nie jest co prawda przedstawicielką Polonii węgierskiej, ale w naszym środowisku, a mowa tu o całym kraju, jest chyba bardziej znana niż niejeden z naszych działaczy. Dlaczego? O tym zaraz. Korzystając z jej ostatniego pobytu u nas postanowiłam dowiedzieć się coś więcej o niej samej i na temat jej zainteresowań naszą Polonią.

- W latach 1966-71 studiowałam polonistykę na Uniwersytecie w Poznaniu i jednocześnie robiłam specjalizację kulturalno-oświatową. Doktorat napisałam w 1981 r. na temat "Aksjologiczne aspekty polskiej krytyki literackiej", ale habilitację poświęciłam już kulturze zbiorowości polonijnych Europy Środkowej tj. w Czechosłowacji, NRD i na Węgrzech w latach 1945-1989 - mówi Urszula Kaczmarek.

- Badaniami polonijnymi zainteresowałam się na początku lat osiemdziesiątych, wprowadzając w szok wielu ówczesnych pracowników archiwum MSZ. Wzięłam pod uwagę 5 środowisk: w Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii, NRD i na Węgrzech, gdzie wiadomo było, że Polacy żyją, ale nie było prawie żadnych opracowań na ten temat. Najgorzej wyglądało to w przypadku Bułgarii i NRD. Jeśli idzie o Polonię węgierską była już książka prof. M. Wielicki, działało tu Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema. W Czechosłowacji natomiast na Zaolziu istniał Polski Związek Kulturalno-Oświatowy. Problematyka badawcza dotyczyła co prawda współczesności, ale uważałam, że należy sięgnąć również do przeszłości. Wykorzystywałam w tym celu archiwa biblioteczne, rodzinne,

księgi parafialne itp., a także przeprowadzałam wywiady z przedstawicielami Polonii, ankietowałam ich, brałam udział



w rozmaitych imprezach. Starałam się dociec do przedstawicieli najstarszej fali emigracyjnej, których można było spotkać w kościołach, na cmentarzach. Rozmawiałam ze ś.p. panem Łopatą, panią Tóthową, która była prawdziwą kopalnią wiedzy o Kőbányi. Przez tydzień przebywałam w Istvánmajor, wsi będącej niezwykle ciekawym zjawiskiem

kulturowym, gdzie mówi się po "lengyelsku".

Stąd właśnie wywodzi się moja przyjaźń z Polonią węgierską i bardzo wieloma jej przedstawicielami, którzy mi bardzo dużo pomogli podczas badań.

- Czy we wszystkich tych krajach przyjmowano cię równie serdecznie jak u nas?

- Najtrudniej było w NRD, gdzie konsul polski wprost powiedział, że życzy mi przyjemnego pobytu turystycznego.

Tam oficjalnie nie mogło być nawet mowy o żadnej Polonii. Po ostatnim pobycie w NRD, kiedy wydawało się, że już będę wreszcie mogła zrealizować pracę, zburzono mur berliński i w tym momencie stała się ona historyczną. Tytuł, który miał brzmieć "Polonia w krajach socjalistycznych" stał się nieaktualny. W efekcie wyszły 3 książki. Jedna dotyczyła aktywności kulturalno-oświatowej w tych krajach, druga to monografia "Dzieje Polaków na ziemiach bułgarskich" i trzecia zajmująca się kulturą zbiorowości.

Ponadto napisałam sporo artykułów, które ukazały się w "Studiach Polonijnych" KUL i "Przeglądzie Polonijnym".

Badania, które przed kilkunastu laty podejmowałam z dużą dawką niepewności i nieśmiałości zaowocowały nie tylko książkami, lecz głównie wieloma ciekawymi kontaktami i przyjaźniami. Poznałam wielu wspaniałych ludzi i życiorysy, których nie wymyśliłby najlep-

szy pisarz.

- Byłaś u nas w grudniu ub. roku, a obecnie teraz we wrześniu, kiedy to dałaś nam do wypełniania ankietę. Czyżbyś znów coś przygotowywała?

- Dwa lata temu Okręgowy Oddział Światowego Związku Żołnierzy AK zwrócił się do mnie z prośbą o pomoc w przygotowaniu do druku pamiątników płk Jana Korkozowicza. Okazało się jednak, że całe nie nadają się do wydania i zaproponowałam przygotowanie antologii wspomnień i pamiątników osób internowanych w czasie II wojny światowej na terenie Węgier. Ukazuje się pt. "Na węgierskiej ziemi" i będzie się składała z dwóch części: tekstów powstałych na gorąco w czasie II wojny i wspomnień Polaków.

Przyjeżdżając tu w poszukiwaniu materiału ilustracyjnego i ewentualnie kolejnych pamiątników zastałam nową sytuację w środowisku polonijnym, spowodowaną ustawą o mniejszościach. Ułożyłam więc ankietę na temat tożsamości etnicznej Polaków i Polonii węgierskiej. Dotarłam obecnie do skupisk polonijnych w Tata - Tatabánya, Győr, Istvánmajor, Székesfehérvár i niektórych przedstawicieli Polonii z Budapesztu. Wszędzie mówiono o braku monografii dotyczącej dziejów tutejszej Polonii. Oddział w Tatabánya wręcz podjął się zrobienia kwerend archiwalnych, dotyczących polskich górników masowo przybywających tam od XVIII wieku.

Sądzę więc, że będę miała okazję znów niedługo przybyć do was, co zawsze czynię z ogromną radością. Czuję się tu po prostu jak w dobrej rodzinie.

A więc do rychłego zobaczenia. Życzymy ci też owocnej pracy nad zaplanowanymi książkami.

Notowała: Alicja Nagy

Erdélyi fejedelem - lengyel király

Báthori István családja az Árpád-kori Gutkeled nemzetségből vette eredetét. Ez a család már a XIV. század első felében két ágra szakadt, az ecsedire és a somlyói ágra - Báthori István ez utóbbiból született 1533. szeptember 27-én. Atya, ugyancsak István, Zápolyai János híve, erdélyi vajda volt. Mivel Báthori az ország egyik leghatalmasabb és leggazdagabb családból származott és igen előkelő nevelésben részesült, többek között látogatta a páduai egyetemet is. Tanulmányai végeztével Ferdinánd király udvarába kerül, ahol nem időzik hosszan, ugyanis - apja példáját követve - áttért Zápolyai János özvegyének, Izabella lengyel király lányának és fiának, János Zsigmond választott királynak és erdélyi fejedelemnek a pártjára.

Báthori István volt, aki mint János Zsigmond ki próbált híveit elküldtek követként Ferdinánd és Miksa királyokkal folytatott tárgyalásokra. Miksa király a diplomáciai alkudozások közben, 1565-ben börtönbe záratta és majdnem két évig fogva tartta Báthorit.

János Zsigmond halála után a rendek, 1571 májusában, Gyulafehérvárott Báthori Istvánt választották meg Erdélyi fejedelmévé. Az Erdélyben harcoló Miksa német császárral és magyar királlyal, valamint a török szultánnal szemben a fejedelemség önállóságát hol erős kézzel, hol pedig diplomáciai ügyességgel sikerült védelmeznie.

Fejedelemsége kezdetén leverte Békés Gáspár bukott fejedelmjelölt és társai lázadását, Békés a leverés után Lengyelországba menekült, majd - elnyerve Báthori bocsánatát, odaadó híve lett, s jelentős szerepet



töltött be az orosz hadjáratban a király oldalán.

Az erdélyi fejedelemség végleges kialakulásának, első virágzásának korszaka Báthori István nevéhez fűződik. Politikájának középpontjából azután sem kapcsolódik ki az erdélyi és ezáltal a magyar kérdés, miután 1575-ben Varsóban lengyel királlyá választják. Megmarad továbbra is Erdély fejedelmének, de most már "princeps Transilvaniae" nevét viselve.

folytatás a 23. oldalon

410 éve halt meg Báthori István

Amikor az ezeréve tartó lengyel-magyar barátságra visszpillantunk, két alak különösen kiemelkedik fényes személyiségével. Az egyik, ami egyesületünk névadója - Bem József tábornok, a másik pedig az egykori erdélyi fejedelem, lengyel király - Báthori István.

Noha közös múltunkban számos híres személy van, éppen ez a kettő testesíti meg leginkább történelmi, mindig jó baráti viszonyunkat.

Báthori nagyon bonyolult politikai helyzetbe került a lengyel trónra. A több mint két évig tartó interregnum anarchiához vezetett, amelyet a nemesesség "arany szabadság"-nak érzett, és az idegen hatalmak belügyekbe való beavatkozása, az

len szavazó, makacs nemességnek a következőket mondta:

"Sok dicső országra köszöntött romlás lakóinak viszálykodása és pörpatvara miatt. Jó példa erre hazám, a szomszédos Magyarország, amely gazdag volt és virágzó, nagy hadsereggel

bírt, s mégis rabságra jutott, mert a magyarokat csak saját hasznuk érdekelte, s nem az országuk érdeke..."

Milyen okos és igaz szavak ezek. Ezidőben sikerült még meggyőzni a hazájukat szeretőköt, de rá két évszázadra minket

pel az Ó-világban. Kezdetben ezzel Báthorinak nagy terve volt. Lengyelország és Erdély erőfeszítéseit egyesítve a pápa támogatásával kiszorítja a törököt Magyarországról, és újra helyreállítja az ország egységét.

Keménykezű uralkodó volt. Következtesen törekedett a királyi hatalom megerősítésére, hatalmának megalapozására és kiteljesítésére.

Az 1575-ös toruni országgyűlésen latin nyelvű felszólalásában adta a képviselők értésére, hogy nem lesz "festett király" és a következőket mondta:

"Szabad embernek születtem és szabad emberként nőttem fel, nem ölben, hanem fényes palo-

A LENGYEL NAGYKÖVETSÉG,
A MAGYARORSZÁGI BEM JÓZSEF LENGYEL
KULTURÁLIS EGYESÜLET,
A NYÍRBÁTORI VÁROSI TANÁCS,
A BÁTHORI ISTVÁN MÚZEUM

tisztelettel meghívja Önt

Báthori István

erdélyi fejedelem, lengyel király
halála 400. évfordulója alkalmából

1986. december 14-én
Nyírbátorban
rendezett ünnepségre

PROGRAM:

- 12.00 órakor: a Magyarországi Bem József Lengyel Kulturális Egyesület által a református Műemlék templom falán elhelyezett emléktábla leleplezése, ünnepi megemlékezés, koszorúzás;
- 12.30 órakor: Ünnepi beszédet mond: JERZY KOCHANOWSKI, az Egyesület elnökhelyettese koszorúzás a Báthori István Gimnázium és Szakközépiskola falán elhelyezett reliefnél;
- 13.00 órakor "Báthori István emlékezete" című kamara-kiállítás megnyitása a Báthori István Múzeumban. A kiállítást megnyitja: DR BENDA KÁLMÁN egyetemi tanár.

Meghívó a Báthori István halálának évfordulójával kapcsolatos rendezvényekre

országot a katasztrófa szélére sodorta. Talán éppen Báthori tudta a legjobban mit jelenthet egy ilyen állapot. Aggódva a másik hazája sorsán, az egyik országgyűlésen a közadózás el-

sem került el a magyarok szomorú sorsa, lengyelhon is rabságba esett.

De még a XVI. században vagyunk. Lengyelország még független, nagy hatalomként szere-

tában. És nem is szegénység vezetett országotokba, hiszen mindig volt mit ennem, mibe öltöznöm. Isten akaratából engem választottatok királyotoknak. A ti kérésetekre jöttem hoz-

zátok. Ti tettétek a koronát a fejemre. S ezért a királyotok is lesznek, nem pedig valamely faragott, vagy festett báb. Uralkodni és parancsolni fogok, s nem túró, hogy tanítóim, vagy tanácsadóim tanítói akarjatok majd lenni. Vigyázzatok inkább szabadságotokra, s ne éljete vissza vele. Küldöttek! Vagy tartsátok be a törvényt, vagy oldozzátok el rendeletek által béklyóba vert kezeimet, hogy én magam védhessem meg azt".

Életében nem volt túl népszerű. Sokan elleneztek politikáját. Csak a jövő bizonyította, hogy Báthori személyében Lengyelország egyik legnagyobb uralkodóját nyerte, aki megszilárdította új hazája történelmi befolyását. Kelet-Európában alkalmazkodott a törvényeinkhez, de mindennek ellenére egy percig sem szűnt meg magyarnak lenni.

A lengyel nép emlékezetében úgy maradt meg, mint kiváló hadvezér, magyar mintára megreformálta a hadsereget, s megadásra kényszerítette Gdansk vá-

rosát.

Közismert, hogy lengyel nyelven sok magyar eredetű szó van használatban. Ezek katonai kifejezésekből átvett szavak, pl. szereg, hajduk, szyszak, dobosz, kord, kantar, hejnal. Ma is használjuk őket és tudjuk, hogy ezek Báthori idejében a magyar katonák által gyakorolt hatásról tanúskodnak, hisz abban az időben majdnem 10 ezer magyar harcolt a különféle lengyel seregekben.

A Király nagy figyelmet szentelt minden műszaki vívmánynak. A legnagyobbak az 1582-ben elkészült varsói híd számított. 13 pillérre épült és több, vasból készült elemet is tartalmazott.

A Magyarországról nagy mennyiségben érkező vasérc, illetve egyéb késztermék hatására fellendült a kohászat és a fémfeldolgozó ipar is.

A népszerű versike a közös harcról és a közös borivásról, vagyis "lengyel, magyar két jó barát, együtt harcol, issza borát" szintén ebben az időben szüle-

tett.

Rövid uralkodása alatt több reformot vezetett be. Az egyik szintén egyedülálló: 1583-ban a király utasítására bevezették a világ legelső "levéltarifáját", vagyis a leendő postának leírt szabályzatát.

Báthori István, aki szenvedélyes vadász volt, több sólymot tartott és ebben európai hírűvé vált. Nem egyszer e nemes madárért akár "120 véka búzát érő árát fizetett, vagy 3 ökröt adott érte cserébe".

Báthori István 54 éves korában halt meg.

Krakkóban a székesegyház Báthori kápolnájában van eltemetve, nem szülőhazájában, hanem a második hazájában nyugszik, amelynek a rövidre szabott uralkodási éve alatt is egyik legnagyobb királya volt. Első hazáját azonban Lengyelországban sem feledte, hiszen ennek felszabadításáért folytatott tevékenységének csak a halál vetett véget.

Jerzy Kochanowski

Erdélyi fejedelem - lengyel király

folytatás a 21. oldalról

Lengyel királlyá történő megválasztása nem történt egyhangúan. A lengyel főnemesség és a főpapok 1575. december 12-én a Szenátus ülésén lengyel királlyá megválasztották Miksa német császárt és magyar királyt. A köznemesség, élén János Zamojski és Zborowskikkal nem fogadta el a Szenátus határozatát, s két nappal később Báthori István erdélyi fejedelem személye mellett döntött. A koronázás 1576. május 1-én, Krakkóban történt, egybekötve azt a fényes nászünnepséggel

is, amikor Báthori nőül vette az utolsó Jagelló király, Zsigmond Ágost nővérét, Annát.

Miksa a koronázás után sem mondott le igényéről. A két ellenkirály küzdelmének csak a császár halála (1576) vetett véget. Az ellenpárt meghódolt Báthorinak, Gdanskot és a porosz országrészt azonban fegyverrel kellett hűségre kényszeríteni (1576-1577).

A győzelmes harcokban a lengyel-litván hadak oldalán féltelmet nem ismerő bátorsággal küzdöttek a magyar-székely csapatok.

A hadjáratok után, a béke

éveiben, Báthori kitartó munkával, tervszerűen, belső reformok révén Lengyelország hatalmának további megszilárdulásán és kiépítésén dolgozott. A nagy király utolsó éveiben újabb harcokra készült, az oszmán uradalom megdöntésének és a törökök Európából történő kiűzésének hatalmas terve foglalkoztatta. Halála áthúzta e terveket.

Meghalt 54-ig életében, 1586. december 12-én. Utódja nem maradt, így életművét senki nem folytatta. Annak eredményei halálával romba dőltek. Elvesztvén Báthorit, a lengyelek méltán sírhatták benne egyik legnagyobb királyukat, magyar vérei pedig e korszak egyik legnagyobb magyarját.

Bíró Mátyás

INFORMACJE DLA WSZYSTKICH, GODZINY OTWARCIA

Stowarzyszenie J. Bema (tel. 111-0216, fax: 321-8204)

Budapeszt V, Nádor u. 34.II.1.

Czytelnia:

od poniedziałku do piątku od godz. 17.00 do 19.00.;

Biblioteka:

we wtorki i czwartki od 17.00 do 19.00;

Sekretariat:

w poniedziałki i środy od 9.00 do 13.00,

we wtorki i czwartki od 17.00 do 19.00;

„Klub Seniora”

w każdy wtorek od godziny 17.00.

Stowarzyszenie Św. Wojciecha tel. 262-55-02

Sekretariat

Dyżur członków Zarządu na Plebanii Kościoła Polskiego:

w poniedziałki od godz. 17.00 do 19.00.

Kościół Polski

Budapeszt X, Óhegy u. 11. (tel. 262-55-02)

Msze Święte:

niedziela, godz. 10.30 i 18.00 (po polsku),

niedziela, godz. 9.00 (po węgiersku).

Instytut Polski

Budapeszt VI, Nagymező u. 15. (tel. 111-58-56)

Salé Wystawowe:

od poniedziałku do czwartku od 10.00 do 17.00;

w piątki od godz. 10.00 do 16.00.

Biblioteka, Videoteka:

w poniedziałki, czwartki od godz. 13.00 do 17.00;

Sklep:

od poniedziałku do piątku od 10.00 do 19.00;

w soboty od godz. 10.00 do 13.00.

47 numer

"Głosu Polonii"

wydaliśmy dzięki

finansowemu wsparciu

Stowarzyszenia

"Wspólnota Polska".

Dziękujemy

A „Głos Polonii”

47. szama

a "Wspólnota Polska"

Egyesület anyagi

támogatásával

jelent meg.

Köszönjük



ROK XXVI, Nr 47, Grudzień 1996 r.

Głos Polonii - pismo Polskiego Stowarzyszenia

Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech

Redaguje Kolegium w składzie:

Jerzy Kochanowski (red. nac.)

Alicja Nagy, Helena Révész

Ryszard Frąszczak (red. techn.)

Odpowiedzialny wydawca: **Andrzej Wesolowski**

prezes Stowarzyszenia

Adres: 1051 Budapeszt, V. Nádor u. 34.II.1.

Tel.: 111-0216 **Fax:** 312-8204

ISSN 0238-2644

TARTALOMBÓL :

- Interjú Maciej Koźmiński nagykövet úrral;
- Rendezvények a Nemzeti Függetlenség Napja alkalmából;
- A "Dwa Bratanki" (Két Jóbarát) táncgyüttesünk sikerei;
- Kalejdoskop, évfordulók;
- Nyújtunk segítő kezét!;
- Olvasói levelek;
- Bemutatjuk a lengyel kisebbségi önkormányzatok tagjait;
- Esemény- és rendezvénykrónika;
- Sobieski király Esztergomban - tudományos konferencia;
- Urszula Kaczmarek kapcsolatai a magyarországi lengyelekkel;
- 410 éve halt meg Báthori István.